Dodatek miesięczny do „Rolnika“.

Nr. 5. Lwów, dnia 28. Maja 1898 r. Rok III.

PRZEGLĄD MLECZARSKI

Redaktor: JAN BIEDROŃ.

Wychodzi miesięcznie jako bezpłatny dodatek do „Rolnika“. Prenumerata osobna wynosi 1 zł. rocznie. Prenumeratę przyjmuje Administracya „Rolnika“ — Lwów, ulica Słowackiego l. 8 II. piętro.

Rękopisy nadsyłać należy pod adresem: Jan Biedroń Lwów, Wydział krajowy Dep. III.

Projekt ustawy o handlu margaryną.

Deputowany Fink poparty przez 21 innych deputowanych wniósł jeszcze na posiedzeniu Izby posłów z dnia 21. marca b. r. projekt ustawy regulującej handel margaryną. Wprawdzie wobec dzisiejszych stosunków w Radzie państwa nie ma tak rychło nadziei, ażeby projekt ten stał się ustawą, z tem wszystkiem uważamy za stosowne, chociaż w krótkości zapoznać czytelników „Rolnika“ z tym projektem ustawy, którą koło rolnicze i konsumentów w całej Austryi a tak i u nas w kraju powitałyby, jako bardzo pożądaną.

Na brak zupełny w Austryi jakichkolwiek przepisów dotyczących obrotu margaryną narzekano już słusznie od dawna. Margaryna — jak wiadomo: tłuszcz, tworzący część składową łoju bydlęcego i uzyskiwany z tegoż w coraz większych ilościach — wygląda podobnie jak masło naturalne; łatwo więc podsunąć ją w handlu zamiast masła lub ją do masła domieszać. Znacznie niższa cena margaryny zachęca tylko do tego i stąd po większych miastach rozszerza się coraz bardziej zaprawianie masła margaryną albo wprost sprzedawanie „sztucznego masła“, jak handlarze zwą margarynę; tak że o dobre masło — o ile się ktoś nie udaje do zupełnie pewnych i znanych z rzetelności firm — coraz trudniej. Naturalnie, że dla konsumentów masła ten stan rzeczy bardzo jest dotkliwym, a szkodzi i producentom, bo ceny masła obniża..

Trudno zakazywać wyrobu sztucznego masła i handlu niem o tem nikt nie myśli, chodzi tylko o ujęcie go w karby takich przepisów, by uczynić niemożliwem oszukiwanie, krzywdzenie konsumentów masła naturalnego.

To ma właśnie na celu projekt ustawy o którym mówimy, a ważniejsze jego postanowienia ujęte w 12 paragrafów, są następujące:

Jako margarynę oznacza projekt takie wyroby tłuszczowe, podobne do masła naturalnego lub smalcu, których zawartość tłuszczowa nie jest wyłącznie uzyskaną z mleka; jako sery margarynowe preparaty podobne do sera prawdziwego, których zawartość tłuszczowa nie składa się wyłącznie z tłuszczu maślanego Wreszcie jako tłuszcz sztuczny do potraw (*Kunst-Speisefett*) produkt podobny do smalcu świńskiego, którego zawartość tłuszczowa jednak nie składa się właśnie wyłącznie ze smalcu świńskiego. Wyjęte są pewne przetwory roślinne i zwierzęce, które pod odpowiednimi oznaczeniami puszczane są w obrót. Przez podanie takich definicyi ciągnie ustawa projektowana ścisłą granicę między produktami naturalnymi a sztucznymi. Dla zapobieżenia zaś fałszowaniu pierwszych lub podsuwaniu wyrobów sztucznych w miejsce prawdziwych przepisuje, że na sklepach i lokalach, w których sprzedają się wyroby sztuczne jak: masło sztuczne, ser i tłuszcz do potraw sztuczne, mają być umieszczone wyraźne. wpadające rażące w oczy napisy, dające poznać, że idzie tu o sprzedaż właśnie takich (t. j. sztucznych nie naturalnych) produktów. Takie same napisy zamieszczać należy na naczyniach, opakowaniach itd., w których te sztuczne produkta w handel wchodzą. Przy towarach sprzedawanych w całych beczkach, pudłach itp. obejmujących większą ilość produktu czy sztuk jego, musi być nadto napis podający firmę producenta i jego markę fabryczną, pojedyńcze sztuki towaru zaś (kawałki masła sera) sprzedawane osobno muszą mieć formę sześciennej kostki i mają być na nich wyciśniętemi: oznaczenie towaru i nazwa handlarza.

Zabronioną jest sprzedaż mięszaniu masła naturalnego, smalcu i innych tłuszczów do potraw z margaryną. Zabronionem również i używanie mleka lub śmietany do sporządzania margaryny, jeżeli więcej jak 100 części wagi mleka lub 10 części wagi śmietany miałoby przypaść na 100 części tłuszczu nie pochodzącego z mleka. W lokalach, w których sporządza się przechowuje lub opakowuje masło naturalne, smalec lub ser naturalny, nie wolno sporządzać, sprzedawać itd. sztucznego masła, sera lub smalcu. W rachunkach, listach frachtowych dotyczących produktów margarynowych muszą one być jako takie oznaczone. Dalej ma być dodawaną do wyrobów margarynowych zawsze jakaś przymieszka, nie szkodząca ich istocie i wyglądowi (barwie), któraby dozwalała odrazu przy badaniu rozpoznać, że zawierają one margarynę. Same lokalności, w których odbywa się wyrób tłuszczów margarynowych podlegają ciągłemu nadzorowi sanitarno-policyjnemu a producent wyrobów tych obowiązany jest prowadzić księgę zawierającą dokładne wykazy co do istoty surowców, z których swe produkta wyrabia, ilości wytworzonego i sprzedanego produktu. W końcu zawiera ustawa wcale ostre rygory karne na wypadek przekroczenia powyższych przepisów i wydanych na ich podstawie roz-

porządzeń rządowych. Za pierwszorazowe przekroczenie projektowaną jest kara aresztu do 3 miesięcy i kara pieniężna aż do 500 zł w. a. Przy powtórnem przekroczeniu może być oznaczonym areszt do 6 miesięcy i kara pieniężna do 500 zł. w. a. Obok tego można skazanemu odjąć prawo wykonywania przemysłu. W razie, jeżeli przeciwne przepisom ustawy sprzedawanie wyrobów margarynowych spowodowało ciężkie uszkodzenie ciała u kogoś lub nawet śmierć, podnosi się kara aresztu do roku, a kara pieniężna do 1.000 zł. w. a. Przez projektowaną ustawę nie mają być wcale zniesionymi rygory karne, które zawiera ustawa z 16. stycznia 1896 r. (l. 89 Dz. U. P. z r. 1897) o handlu artykułami żywności i niektórymi przedmiotami konsumcyi.

Oby tylko ten projekt mógł rychło stać się ustawą!

Dr. W. P.

Fatalna illuzya.

W ocenieniu obecnego stadyum sprawy mleczarskiej, istnieje fatalna illuzya. Niejeden, opierając się na fakcie, że od paru lat liczba spółek mleczarskich włościańskich wzrosła do dziesięciu, że liczba spółek dworskich powiększyła się o kilka i, że znowu z dziesięć folwarków zaprowadziło u siebie w tym roku centryfugi i wyrób masła deserowego, słowem opierając się na tem, że produkcya się doskonali, niejeden, powiadamy, mniema, że mleczarstwo u nas nadzwyczaj pomyślnie się rozwija, że się robi rentowniejszem, pewniejszem i że w krótkim czasie, naprzykład za lat dziesięć, dojdziemy do równie świetnego stanu, jakim się cieszą Niemcy, Dania i t. p. kraje.

Wskutek powyżej skreślonego a niezaprzeczalnego postępu w produkcyi, niejeden też odetchnie głębiej i powie sobie: jesteśmy w pomyślnem stadyum rozwoju mleczarstwa; niech sprawa postępuje i nadal tym samym torem, a będzie dobrze

W tem to właśnie optymistycznem twierdzeniu tkwi fatalna illuzya. Od dwóch lat rząd i Wydział krajowy robią poważne wysiłki, aby poprawić produkcyę nabiału — i poprawiają go, ale f u n d a m e n t a m l e c z a r s t w a s i ę n i e u t r w a l a j ą, bo zbyt nabiału, ten pierwszorzędnej doniosłości czynnik rozwoju i ta niezbędna podstawa wszelkiej produkcyi, jest zawsze trudnym, nie jest w niczem ułatwianym i nikt się tą kwestyą nie zajmuje.

U nas z pewnością i niejedna jeszcze centryfuga pójdzie w kąt i niejedno jeszcze gospodarstwo nabiałowe zostanie zwiniętem — jak to już i bywało — jeżeli nie znikną narzekania producentów tak masła deserowego, jak i sera grojer, że zbyt tych produktów jest niepewny, trudny, kłopotliwy i że naraża na straty, słowem, jeżeli się nie ułatwi zbytu producentom. Oto i na to się zanosi, a to z następującej przyczyny: Sprawą zorganizowania handlu produktami nabiałowemi zajmowała się ankieta mleczarska krakowska w r. 1896. i 1897. Zadecydowała ona jednak, że n i e m a t r u d n o ś c i w z b y c i u t y c h p r o d u k t ó w i że założenie projektowanego w owym czasie „Stowarzyszenia handlowego producentów dla zbytu masła i sera szwajcarskiego“ nie jest na czasie. Nie wspominalibyśmy o tym wyniku, według nas fatalnym dla sprawy rozwoju mleczarstwa, ale niestety, echa i pochwały decyzyi powyższej odnaleźć można w artykułach, które czytujemy w „Przeglądzie mleczarskim“ i, które fałszywe zapatrywania, według nas, wpajają w czytelników.

Nazwaliśmy wynik powyżej określony ankiety fatalnym dla sprawy nabiałowej i wykażemy, że członkowie tej ankiety pobłądzili (zawsze według nas), gdyż ich opinia w tej materyi jest przeciwną potrzebie producentów i przeciwną zdaniu fachowców.

Gdyby kto w prawdziwość pierwszego punktu (potrzeba producentów) chciał wątpić, to możemy mu okazać kollekcyę dwudziestu listów. (Złożyliśmy je na stole przy panu przewodniczącym, podczas ankiety, zapowiedziawszy notabene głośno o treści tych dokumentów). Listy te pochodzą od najlepszych i największych producentów w naszym kraju tak masła jak i sera grojer i wszystkie one zawierały prośbę o dostarczenie kupca na produkta *). Co do drugiego punktu, (że opinia fachowców była przeciwną wynikowi ankiety) to też prawdziwość jego z łatwością wykażemy. I tak, listy o których tylko co była mowa, były pisane przez fachowców; dalej, na pierwszem posiedzeniu ankiety 10. listopada, hr. Mycielski, znany producent znakomitego sera szwajcarskiego, tak czuł potrzebę zbytu, że chciał, aby zaraz przystąpiono do dyskusyi nad statutami mającego się założyć stowarzyszenia; dalej znowu ks. Naturski, założyciel mleczarni w Łękach, mówił także o braku zapewnionego zbytu i przytaczał, co jest znamiennem, przestrogę daną mu przez p. Biedronia, zasłużonego instruktora mleczarstwa, iż zakładający mleczarnię może mieć trudności w zbycie.

18. Stycznia 1897. tenże sam ks. Naturski pisał do nas list, w którym się wyraża, „że wyjechał z posiedzenia ankiety (10. listopada) z ciężkiem sercem... że pp. delegaci za mało mieli czasu do zbadania faktycznych stosunków co do wskazanej produkcyi masła i zbytu tegoż... że byle towarzystwo rolnicze krakowskie z a p r o s i ł o n a a n k i e t ę p r o d u c e n t ó w, sprawa pójdzie inaczej“.

Z tego, co poprzedza, widzimy, że fachowcy byli cokolwiek innego zdania niż ankieta!

Ale na tem nie dość. Wskutek jakiegoś dziwnego zrządzenia, cała debata nad potrzebą organizacyi handlu produktami nabiałowemi weszła na błędne tory.

I tak, pomimo, że tytuł projektu był „Stowarzyszenie galicyjskich producentów dla zbytu produktów nabiałowych“, pomimo, że w broszurce „Z przyczyny krakowskiej ankiety mleczarskiej“, (przedruk z „Tygodnika rolniczego“ z końca 1896 r.) wyraźnie powiedzianem było, że w projekcie stowarzyszenia bynajmniej się nie tyczy wywozu produktów wagonami, ale sprzedaży w Galicyi, a co najdalej w Austryi i to ilościami nieskończenie mniejszemi (a co nawet i w samym projekcie w uwagach wstępnych zostało wyłuszczonem), pomimo to jednak ankieta mleczarska, powołana do ocenienia naszego projektu, przesłała towarzystwom okręgowym pytanie zupełnie inne, a mianowicie (patrz „Przegląd“ z 1897. str. 20), czy kraj obecnie wytwarza produkta mleczarskie w ilości i w jakości potrzebnej do zorganizowania wywozu? Naturalnie, że na takie zapytanie, na które każdy fachowiec przecząco mógłby tylko odpowiedzieć, odpowiedzi towarzystw o-

*) Zauważmy, że ankieta nie udzieliła tym petentom ani żadnej pomocy, ani żadnej rady.

kręgowych musiały być przeczące. Zaznaczyć przy tej sposobności wypada, że o opinii niektórych towarzystw okręgowych: jasielskiego, wielickiego i ropczyckiego, które uchwaliły, że „brak zbytu odpowiedniego dla nabiału jest przyczyną, która tamuje rozwój mleczarstwa i sądzi, że założenie stowarzyszenia producentów dla zbytu masła i sera szwajcarskiego jest bardzo pożądanem“ – relacya oficyalna ankiety ani wspomina.

Mamy w naszem posiadaniu pewną liczbę odbitek, *a*) Projekt stowarzyszenia galicyjskich producentów dla zbytu produktów nabiałowych w ogóle, a masła i serą w szczególności. *b*) Artykuł „Z przyczyny krakowskiej ankiety mleczarskiej“, które z chęcią bezpłatnie przeszlemy na żądanie każdemu co się do nas zgłosi, adresując żądanie do Towarzystwa gospodarskiego.

Ramy „Przeglądu“ są za małe i nie możemy nadużywać gościnności w łamach tego pisma, aby powtarzać to, co w tych broszurkach się znajduje, ale jesteśmy pewni, że każdy czytelnik, a pierwszy p. dr. Pawlik, autor artykułów, w których pochwala decyzyę ankiety krakowskiej pod względem organizacyi handlu, przyznają, że przedewszystkiem, nie kiedyś, ale teraz, w obecnem stadium mleczarstwa w kraju, najgwałtowniej potrzebną rzeczą jest ułatwienie zbytu producentom przez odpowiednią organizacyę.

Na mocy tego wszystkiego, co jest powyżej, twierdzimy stanowczo, że mniemać, że bez ułatwienia i zapewnienia zbytu producentom mleczarstwo u nas znakomicie się rozwinie, jest tą fatalną illuzyą zapowiedzianą w tytule, a utworzenie stowarzyszenia dla sprzedaży produktów nabiałowych, a przynajmniej zaprowadzenia aukcyi publicznych na początek w Krakowie i we Lwowie uważamy za rzecz niezbędną i dla tego na ten punkt działalności mleczarskiej w kraju trzeba bezprzestannie zwracać uwagę osób kompetentnych.

Dr. U. Wareg Massalski

Literatura mleczarska.

(Dr. Franciszek Stefczyk. Wskazówki o zakładaniu i prowadzeniu włościańskich spółek mleczarskich — Kraków 1898).

C. k. Towarzystwo rolnicze w Krakowie wydało własnym nakładem pracę dra Stefczyka pod powyższym tytułem.

W poprzednich moich artykułach ogólnikowo poruszałem sprawę organizacyi zbiorowych mleczarń włościańskich. Sprawa ta, nietylko jest sprawą wielkiej wagi, ale na razie piekącą. Wobec ogólnej apatyi, z uznaniem podnieść wypada starania Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego w Krakowie w tym kierunku i energię, z jaką usiłuje pchnąć naprzód ten dział przemysłu rolnego.

Wskazanem jednak jest, aby akcya ta przybrała inny kierunek, aby powołał do pracy zbiorowej cały szereg ludzi bliżej stojących sprawy, aby użył swe wpływy dla podniesienia zbiorowej działalności, a nie posługiwał się ludźmi, wprawdzie dobrej woli, nie zawodowymi jednak i nie poruczał im opracowywanie tematu dla nich obcego.

Pomimo najlepszych chęci, praca laika w tym zawodzie, oparta na zupełnej ignorancyi stosunków wśród ludu, nietylko nie przyniesie korzyści, ale nawet może zniszczyć to, co dotąd zrobionem zostało. Szeregu błędów, jakie spotykamy w pracy autora, wypada tembardziej unikać, że „wskazówki“ w niej podane stanowić mają podstawę do organizacyi spółek.

Radbym widzieć wśród naszego ludu poziom oświaty do którego »wzorowy statut» dra Stefczyka i jego »wskazówki» są zastosowane. Gdyby tak dobrze było, gdyby nasi gospodarze byli tak dalece świadomi własnego interesu, zbędną byłaby inicyatywa z góry, a tembardziej zbędnymi byłyby teoretyczno-gabinetowe »wskazówki» dra Stefczyka.

„Nie należy tworzyć spółki tam, gdzie do jej prowadzenia nie ma uzdolnionych ludzi“, twierdzi Dr. Stefczyk, a ilu ich ma być według podanych „wskazówek“? 1. Zawodowy kierownik mleczarni („jedna ręka spółki“), który oprócz umiejętności mleczarskiej ma posiadać kwalifikacye do lustracyi obory dostawcy (§. 5. Regulaminu) oraz do czynienia wniosków nie przyjmowania mleka od członka, (§. 6. a, b, c), a więc człowiek z dosyć wysokiem poziomem oświaty, jak na stosunki wiejskie; 2. Przewodniczący „głowa spółki“), którego obowiązkiem jest mieć „głowę“ i to tęgą, skoro obok licznych obowiązków, wymagających obok znajomości stosunków handlowych, biegłości w korespondencyi, spada na nią ciężar prowadzenia książkowości z bilansami wcale nie łatwymi, z „rachunkiem zysków i strat“, których nie opanuje nie jeden dzielny i inteligentny prywatny przedsiębiorca; 3. Zastępca przewodniczącego (zastępca tęgiej „głowy“) przecież winien posiadać te same kwalifikacye co i przewodniczący, jeżeli ma piastować urząd nie od parady; 4. Kasyer („druga ręka spółki“), również zawodowy buchalter, §. 13 bowiem „statutu wzorowego“ zobowiązuje go do pomocy przewodniczęcemu w rocznem zamknięciu rachunków i zestawieniu bilansu.

Nie licząc dodatkowych dwóch członków Zarządu, do liczby „uzdolnionych ludzi“ musimy dodać trzech członków komisyi kontrolującej, którzy obok wysokiego poczucia obowiązków winni być również biegli w zawiłej rachunkowości Dra Stefczyka, sprawdzenie bowiem tejże stanowi ich obowiązek. Przed podsumowaniem ilości „uzdolnionych ludzi“ niezbędnych do prowadzenia spółki, nastręcza się pytanie, dla czego Dr. Stefczyk mianuje przewodniczącym komisyi kontrolującej „najstarszego wiekiem“ członka tejże, czy „najstarszy wiekiem“ et officio ma być najsumienniejszym, najmądrzejszym i najzdolniejszym?

Trzech członków, zarządu, tyluż członków komisyi kontrolującej, kierownika, razem 7. wyraźnie siedmiu wysoko „uzdolnionych ludzi“ potrzeba dla prowadzenia zbiorowej mleczarni włościańskiej, Szanowny panie doktorze, zechciej pan łaskawie udać się o wskazówki i informacyę do Świetnego Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego i zapytaj, czy znajdzie się jedna wieś w kraju, gdzie by wyraźnie siedmiu ludzi tego pokroju znalazło się. Za odpowiedź ujemną ręczę. Jeżeli w pewnej kolonii niemieckiej powstało gminne Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń, jeżeli tam nie znalazło się dwóch głów, dwu rąk i trzech uzdolnionych kontrolorów, dowodem czego jest upadek towarzystwa właśnie wskutek przemądrzałych rachunków, w jaki sposób znajdziemy w jednej wsi wśród naszego ludu aż 7. uzdolnionych.

Wydanie pracy szanownego autora przez Komitet Towarzystwa rolniczego wypada tłumaczyć jedynie przeoczeniem, zrozumiałem wobec zaufania jakie Komitet po-

siadał względem autora na podstawie niezaprzeczalnych jego zasług w sprawie spółek Reiffeisenowskich w naszym kraju. — Na tej podstawie komitet prawdopodobnie mniemał, że Dr. Stefczyk również dzielnie rozwiąże sprawę organizacyi spółek mleczarskich.

Gdyby Komitet rzeczywiście uznał wymagania autora co do „uzdolnionych ludzi" za konieczne, a rachunkowość za odpowiednią musiałby zarazem uznać, że mowy być nie może o zbiorowych włościańskich nie tylko obecnie, ale i w najbliższej przyszłości, a więc musiałby od rozpoczętej akcyi.

Aby zrozumieć, dla czego Dr. Stefczyk musiał popełnić cały szereg błędów w swojej pracy, przenieśmy się na chwilkę do Bazaru Czernichowskiego i tam przez Dra Stefczyka założonych spółek Reiffeisenowskich oraz mleczarskiej aby być świadkami wieloletniej i płodnej pracy autora.

Po ukończeniu studyów pod wpływem prawdziwie szlachetnych prądów w ówczesnej Czytelni Akademickiej w Krakowie, — Dr. Stefczyk znalazłszy się w Czernichowie nie zadawalnia się szczupłym zakresem podagogicznej działałności. — Nie szczędzi wprawdzie trudów i pracy nad młodocianymi umysłami swoich uczniów, ale też i nie zapomina o obowiązkach obywatelskich. Wśród swoich kolegów znajduje sprzymierzeńców i z tymi wspolnymi siłami tworzy w Czernichowie Bazar kółka rolniczego, następnie kasę Reiffeisenowską, w końcu zbiorową mleczarnię włościańską, dając również inicyatywę i podwaliny dziś rozwijającemu się związkowi kółek rolniczych w Krakowie. Ze ten ostatni musi być oparty na buchalteryi podwójnej nie ulega wątpliwości, że w powyższych instytucyach mogła być zastosowaną książkowość Dra Stefczyka, w to wierzę, bo Dr. Stefczyk bierze w nich żywy udział, wszystkiem kieruje, czego nie potrafi wykonać ten lub ów, sam zrobi, a zresztą mógł posiłkować się całym szeregiem ludzi inteligentnych. Nie dziwiłbym się nawet, jeżeliby wśród Czernichowian znalazło się kilku ludzi „uzdolnionych", bliskość bowiem Krakowa, styczność ludu z zakładem rolniczym, wreszcie wieloletni wpływ osobisty Dra Stefczyka przemawiałby za tą możebnością. Tak, gdyby w każdej wsi był taki Dr. Stefczyk, aczkolwiek laik, albo ksiądz Naturski, miałaby racyę bytu nieomal w każdej gminie zbiorowa mleczarnia nawet i z tą zawiłą rachunkowością.

Otóż szanowny autor „Wskazówek", na podstawie tych ciasnych, a wyjątkowych ramek, widocznie nie mając pojęcia o stosunkach wśród ludu w ogóle, sądzi, że w całym kraju tak dobrze, jak być może (?) w Czernichowie i stosunki czernichowskie przyjmuje za podstawę swej pracy.

A teraz przejdźmy do książkowości przez szanownego Autora. Przedewszystkiem, jeżeli Szanowny Autor „Wskazówek" podaje ją dla osób powołanych do zakładania zbiorowych mleczarń włościańskich, to stanowczo rzec mogę, iż praca jego jest zbędną; ludzie bowiem powołani do tego przez wysoki Wydział krajowy, zdaje mi się, potrafią zaprowadzić w każdej spółce mniej zawiłą a bardziej oryginalną (nie zapożyczaną) rachunkowość. Jeżeli zaś wzory rachunkowości wraz z „wskazówkami" przeznaczone są dla włościan, to zarzuciłbym autorowi przedewszystkiem sposób założenia jego pracy. Opisanie wzorów rachunkowych bezwzględnie dla tu i ówdzie spotykających się przeciętnie zdolnych włościan jest stanowczo niedostępne tem bardziej, że w broszurach popularnych wskazanem byłoby opisywanie każdego wzoru obok tegoż, Dr. Stefczyk zaś umieszcza na str. 17—22 włącznie opisanie rachunkowości, a mianowicie pod A) Uwagi ogólne, pod B) O książkach rachunkowych, pod C) Zestawienie rachunków i bilans, pod D) Bilans, pod E) czysty majątek Spółki. Osobny zaś dział stanowiący wzory rachunkowe, umieszczone na stronie 38—54. Jeżeli uwzględnimy nieprzystępną formę opisania wzorów, umieszczenie tychże w osobnym dziale, wynikającą ztąd konieczność przy czytaniu opisania przewracania kartek dla zorjentowania się w odpowiednim wzorze, to musimy przyjść do wniosku, że nawet owa tęga „głowa wraz z obydwiema rękami" (techniczny kierownik i kasyer), studyując peleconą rachunkowość, mówiąc po prostu otumanieją a jednak jej nie pojmą.

Szczegółowej recenzyi rachunkowości tej podać nie mogę ze względu na szczupłość ram pisma, przejdę jednak kilka wzorów; i tak w dzienniku kasowym spotykamy kolumny, zatytułowane tak na stronie przychodu jak i rozchodu. „Udziały", „Sprzedaż nabiału", „Dochody administracyjne", „inne" „razem". Bezwątpienia pożądanem jest przegląd każdego z tych działów; zdaniem mojem dałoby się stworzyć znacznie więcej rubryk, również wskazanych, ale czy nie jest to zbyt utrudniającem dla tęgiej „głowy" przewodniczącego? czy wreszcie czytający wieśniak opisaniem tegoż dziennika do reszty nie zbałwanieje, gdy napotka wyrazy: „Saldo, surowy zysk", albo jak np. w uwagach ogólnych wyraz „Storno". Sąd o tem pozostawiam szan. Komitetowi Tow. roln. w Krakowie.

Zobaczmy dalej, jak się przedstawia dziennik mleczarski i jego opisanie. Z tym ostatnim, chociaż nie spotykamy w nim technicznych wyrazów również pogodzić się nie mogę. Zdaniem mojem, może być przystępnem dla człowieka z gimnazyalnem wykształceniem, a nie dla przeciętnego gospodarza. Wzór tego dziennika nie przedstawia nic nowego, na ostatniej bowiem wystawie krajowej we Lwowie, na oddziale mleczarskim spotkałem się z tymże wzorem przez Jana Biedronia podanym, a następnie z takimże wzorem w broszurce księdza Naturskiego, który podając ten wzór, wskazał zarazem żródło, z którego go zaczerpnął.

(C. d. n.) *M. Bielikowicz*

kierownik zakładów E. Dobrzyńskiej.



TREŚĆ: Projekt ustawy o handlu margaryną. — Fatalna illuzya. — Literatura mleczarska.

Odpowiedzialny redaktor *Jan Biedroń*. Nakładem galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Z drukarni „Dziennika Polskiego" (Dra Feliksa Woynarowskiego), ul. Sobieskiego l. 16., pod zarz. Fr. Kattnera.